

wiadomości

Numer specjalny poświęcony Tygodniowi Społecznemu w Chodorowie.

Rok 3.

Chodorów, dnia 20-go marca 1938.

№ 3.

„Nie rzucim Ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my Naród, polski lud
Królewski szczerp piastowy...“

KATOLICKI TYDZIEŃ SPOŁECZNY

20-27 marca 1938 r.

POLACY!**O D E Z W A**

Na wszystkich ziemiach polskich toczy się zawzięty bój o naszą niepodległość wewnętrzną. Od wschodu wzmaga się napór komunizmu, grożącego naszym ideałom narodowym i chrześcijańskim. Niosąc zakłamaną hasła powszechnego dobrobytu i równości, głosząc fałszywe obietnice, wróg nasz dąży do utworzenia z Polski prowincji państwa sowieckiego, a napotykając na nasz opór, usiłuje osłabić nas i rozbić wewnątrz, podgryzając się pod nasze najtrwalsze wartości duchowe, nasz patriotyzm, nasz katolicyzm, nasze cnoty rycerskie i nasze zdobycze kulturalne.

Rosnącemu naporowi komunizmu musimy przeciwstawić nasze siły narodowe rozwijające się na podłożu przywiązania do Krzyża i Ojczyzny, do wolności i poczucia własnej godności, tak brutalnie dławionej w ustroju sowieckim.

Ażeby walka ta była skuteczna, musimy przede wszystkim dobrze poznać wroga jego cele i plany oraz metody jego działania, a także musimy dobrze poznać własne siły, własne możliwości, własne zasoby duchowe i materialne, bo świadomość tego ułatwi nam walkę o wolność i potęgę naszego Narodu w ramach własnej samoistnej państwowości.

Dla takich to celów zorganizowaliśmy na terenie naszego miasta obecny „TYDZIEŃ SPOŁECZNY”. W ramach programu tego tygodnia zaproszeni prelegenci ze Lwowa i miejscowi mówić nam będą o naszych ojczystych sprawach społecznych, gospodarczych i moralnych, o naszych zasobach i możliwościach, o naszych brakach i niedociągnięciach, o naszych prawach i naszych obowiązkach; mówić także będą o tem, co dzieje się dzisiaj w Rosji sowieckiej i dlatego my jej naśladować nie możemy i nie będziemy.

Odczyty odbywać się będą w gmachu Sokoła. Na frontowej ścianie tego gmachu widnieje napis: C z u w a j!

RODACY!

Czuwać musimy stale, stale być gotowi, stale pod bronią. Walką bronią w nadchodzącej walce będzie nasze uświadomienie narodowe i katolickie. W imię zwycięstwa, w którym ta walka zakończyć się musi, wzywamy Was wszystkich do jaknajliczniejszego udziału we wszystkich prelekcjach. Niech nas zjednoczy duch, żyjący w murach Sokoła, duch odrodzenia naszych sił, naszej woli zwycięstwa, naszego oddania z siebie wszystkiego, czego zażąda od nas Polska w Swym pochodzie ku wielkości i mocy.

Akcja Katolicka w Chodorowie.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM TYGODNIA SPOŁECZNEGO W CHODOROWIE.

1. Niedziela dn. 20 marca 1938 r.

O godz. 9 rano uroczysta Msza Święta.

O godz. 6 wieczór: Zagajanie Tygodnia w Sali Sokoła.

Ks. Kan. Wł. Matus: Rola Akcji Katolickiej w życiu Społecznym.

Kap. Porankiewicz: Działalność Akcji Katolickiej w Chodorowie.

2. Poniedziałek dn. 21 marca 1938. r.

O godz. 6 wieczór Mgr. Jan Bogdanowicz: Prądy społeczne w Europie.

Dyskusja.

3. Środa dn. 23 marca 1938 r.

O godz. 6 wieczór: Dr. Tadeusz Skrzypek: Kierunki Społeczno-gospodarcze doby dzisiejszej.

Ks. M. Lewandowski: Prace nad rozwojem polskiego handlu w Chodorowie.

4. Piątek dn. 25 marca 1938 r.

O godz. 6 wieczór: Prof. Br. Szklarczyk: Zagadnienie robotnicze.

Inż. Wiesław Jarzemski: Gotowość społeczna obywatela.

5. Sobota dn. 26 marca 1938 r.

O godz. 6 wieczór: Mgr. M. Rojek: Jak walczyć z komunizmem.

W. Włostowski: Obecna sytuacja gospodarcza Rosji Sowieckiej.

6. Niedziela dn. 27 marca 1938.

O godz. 4 popoł. Dr. K. Barański: Wychowanie Społeczne młodzieży (dla szkół).

O godz. 6 wieczór: Mgr. Jerzy Pańciewicz: Walka o katolickie Państwo Polskiego Narodu.

Zakończenie Tygodnia Społecznego

Modlitwa na rozpoczęcie „Tygodnia Społecznego“.

Panie Boże Wszchemocny w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Jezu Chryste i Ty Matko Boża Królowo Korony Polskiej, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego i pobłogosławcie pracom naszym.

O Mario! Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, tako wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny, Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę milionów, które bez pracy i chleba pozostają, na podeptanie prawa Bożego, na pogwałcenie najuczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj jako się panoszą coraż zuchwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, życie nosząc w ofierze. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Królowo nasza, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klękniij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej u podnóża Tronu Syna Twego i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczyliśmy i cierpimy.

O Polskę godziwą - błagamy Cię Panie!
 O Polskę sprawiedliwą - błagamy Cię Panie!
 O Ojczyznę dla ubogich - błagamy Cię Panie!
 O Polskę dla Polaków - błagamy Cię Panie!
 O Polskę katolickiego nabożeństwa - błagamy Cię Panie!
 O Polskę ludzi wolnych - błagamy Cię Panie!
 O Polskę ludzi sytych - błagamy Cię Panie!
 O Polskę czystego sumienia - błagamy Cię Panie!
 O Polskę uczciwości i miłosierdzia - błagamy Cię Panie!
 O Wielką Polskę - błagamy Cię Panie!

Racz nam dać, Panie Polskę wielką i Godziwą którą była na wzór Królestwa Twego.

WOJUJĄCY KOMUNIZM

Pod dyktaturą proletariatu może istnieć dwie, trzy, cztery partie pod warunkiem, że jedna będzie u władzy a pozostałe w więzieniu.

Te słowa Bucharina przysły mi na myśl, gdy przed paru dniami prasa doniosła o nowym, wielkim procesie komunistów w Moskwie, w którym Bucharin zasiadał jako jeden z głównych oskarżonych.

Proces nie był nowością u wagę państw europejskich nie po raz pierwszy zajmuje tego rodzaju krwawe widowisko zakończone masowym strąceniem do jam grobowych licznych przywódców partii, dostojników państwowych i zasłużonych bojowników rewolucji. Przed kilku miesiącami byliśmy świadkami podobnie tragicznej farsy z marszałkiem Tuchaczewskim i tow. a jeszcze przed tym ten sam los spotkał Kamieniewa oraz Zinowiewa.

Oskarżonym zarzuca się za każdym tę samą górę grzechów głównych, że byli szpiegami sprzedającym Związek Radziecki, różnym państwom (między in. Polsce), że dążyli do podziału Rosji, planowali bądź wykonali zamachy na wielu żyjących i nieżyjących wielkich bolszewików, truli ludzi i zwierzęta, niszczyli wszelkiego rodzaju urządzenia komunikacyjne i przemysłowe, powodowali groźne epidemie i głody.

W świetle tych zbrodni popełnionych czy też bezczelnie w całości lub w części zelganych obwinione ofiary stalinizmu urastają do poziomu najohydniejszej bandy naszych czasów najbardziej ponurych zmór sowieckiej ojczyzny.

Gdy się zważy, że ludzi ci to twórcy komunizmu, który miał urzeczywistnić najczystsza demokrację, odrodzić gasnący świat, ziścić szczęście mas proletariatu stwierdzić wypadnie, że porachunki w kłicie sowieckiej dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

W ostatnim procesie skazano 18 oskarżonych na karę śmierci. Cyfra mówi sama za siebie mówi wyraźnie, że Rosję Stalina rozsadzają wstrząsy wewnętrzne o niebywałej sile, skoro dla stłumienia buntu uciec się trzeba do masowych egzekucji, w żadnym innym kraju nie tępi się komunistów z taką gwałtownością, jak we własnej ojczyźnie.

Procesy moskiewskie są nader ważnym świadectwem dla oceny wartości ustroju sowieckiego, ale nie jedynym jakim się posłużyć możemy w tej nie obojętnej dla nas sprawie.

Wiemy coś niecoś również od tych którzy byli zapamiętali wielbicielami ZSSR dopóki... własnymi oczyma nie sprawdzili wszystkiego na miejscu.

Kiedy się czyta książki Gide'a, Plisniera i inne, zawierające opisy własnego pobytu w Bolszewii nabiera się głębokiego przekonania, że komunizm jest o całe niebo mniej wart, niż jego cena podawana na kursach giełdowych świata przez płatnych agitatorów Kominternu.

Z książek tych przemawia do nas wcale nie ukrywane rozczarowanie lub nawet oskarżenie. Naogół nie łatwo odwołujemy swoje przekonania nawet gdy spostrzeczemy, że były

błędne. Ludzie ci nie wahali się tego wyznać to że musimy im wierzyć, gdy nam mówią, że ich okłamywano niełitośnie. Zamiast dobrobytu oglądali nędzę, byli świadkami ciemnoty i okrutnego terroru łamiącego najmniejszy opór.

Słowa Bucharina są więc rzetelną prawdą.

Kto dziś pragnie pisać o wojującym komunizmie jako o zjawisku ogólnoswiatowym ten ma zadanie ułatwione. Może bowiem oprzeć się na wynikach i faktach, którym z konieczności wypadnie poświęcić chwilę uwagi.

Gdy w czasie wojny światowej załamał się międzynarodowy socjalizm, wówczas do prawa reprezentowania interesów klasowych zgłosił się komunizm i wywiesiwszy na swym sztandarze hasła miłości do demokracji i pokoju skierował swoje wysiłki w pierwszym rzędzie na opanowanie ruchu robotniczego, na dalszym planie stawiając owdanie innymi warstwami społecznymi.

Dziś już stwierdzić możemy, że komunizm nie pracuje ani na rzecz demokracji ani na rzecz pokoju—raczej im przeciwdziała.

Przez demokrację rozumiem uczestnictwo najszerzych warstw w rządzeniu państwem i możliwość pełnego i swobodnego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i duchowego każdego obywatela przy zachowaniu szeroko pojętej ogólności.

Tymczasem w Rosji sów. rządzi jedna z najokrutniejszych dyktatur, jakie świat zna. Przy-

znają to nie tylko ludzie stojący na przeciwnym biegunie komunizmu, ale i socjaliści krewniacy i sąsiedzi sowieckiej formy ustroju po wspólnym ojcu duchowym Marksie.

Podobnie rzecz się ma z pokojem. Rosja celowo zmierza do wywołania wojny, widząc w zamęcie i waśni narodów najpodatniejsze pole do osiągnięcia swych ciemnych, na zgubę ludzkości sprzysięgłych planów.

To, co się dzieje w Hiszpanii stanowić może wymowne świadectwo, że się nie rzuca słów bez pokrycia lecz stwierdza fakty. Stalin najchętniej obróciłby świat cały w gruzy.

Ze zdumieniem zapytać musimy, czy tak ma wyglądać praca na rzecz demokracji i pokoju?

Ktoś powiedział, że bolszewizm to śmiertelnie smutna choroba uprzeciwnionej ludzkości. Sądzę, iż w ten sposób najtrafniej została ujęta istota zagadnienia.

Zbrodnia w Luboniu, której ofiarą padł ks. Streich zastrzelony przez kómuńistę w czasie pełnienia obowiązków kapłańskich w kościele—poruszyła do głębi opinię społeczeństwa. Działająca w podziemiach Komunistyczna Partia Polski przypominała tym, grozę wywołującym czynem, że żyje i działa.

Wysłannicy Moskwy krzątają się gorliwie około powiększenia swych szeregów, nie cofając się przed żadnymi środkami, byle cel osiągnąć. Zastawiają sieć w pierwszym rzędzie na robotnika polskiego, któremu tajni i dobrze płatni agen-

ci prawią mętne frazesy o krzywdzie klasy pracującej, o siłach działających na zgubę proletariatu, wykorzystując w ten nieczyny sposób biedę i niedostatek, którym nikt w Polsce nie przeczy.

W ten sposób zdobytych członków pcha się następnie do najgorszych zbrodni i niszczyelskiej roboty. Czyni się z nich ślepe narzędzie w wykonywaniu strajków, zamieszek i demonstracji, w zwalczaniu Boga, rządu, wybitnych jednostek, słowem wszystkiego w czym komunizm widzi przeciwnika.

Stwierdzić trzeba z głęboką troską, że w Polsce, zagrożonej bezpośrednio niebezpieczeństwem komunizmu przeciwdziałanie mu jest nikłe.

Za mało akcentuje się, że do poprawy interesów polskiego świata pracy sowieckie hasła i metody napewno nie przyczynią się, bo nie zdołały tego uczynić we własnym państwie.

Robotnik nasz będzie dążył ku zapewnieniu sobie możliwie najlepszej egzystencji, ale uczyni to bez pomocy niepowołanych międzynarodówek, które od lat deklamują mu górnie i pięknie a wszystko jest po staremu. Wierzę tylko w takie zrzeszenia pracownicze, które są z gruntu polskie bez przymieszki elementów obcych nam lub wręcz wrogich.

Polski robotnik we własnej organizacji narodowo-katolickiej—to jest nasza odpowiedź wojującemu komunizmowi, a zarazem zadanie na najbliższą przyszłość.

A. Czulowski.

Kronika aktualnych wydarzeń

NA SZEROKIM ŚWIECIE:

Wszystkie poszczególne państwa, należące do bloku: Berlin, Rzym, Tokio odnoszą systematycznie szereg sukcesów, wysuwających te stolice na poziom mocarstw o światowym zasięgu wpływów.

Japonia odnosi nieustanne sukcesy w Chinach, które usiłuje po nieudanych zabiegach dyplomatycznych drogą oręża wciągnąć w orbitę wpływów panazjatyckich, a jednocześnie zapobiedz opanowaniu słabych i wewnętrznie rozbitych Chin przez imperializm sowiecki.

Ostatnie depesze donoszą, iż w tej chwili pod obstrzałem armat japońskich znajduje się środkowy brzeg Żółtej Rzeki. Spójrzmy na mapę Chin: jedna z największych rzek świata Jang-cy-kiang (żółta rzeka) stanowi główną arterję państwa chińskiego. Nad jej brzegami dzięki daleko sięgającej splawności wyrosły olbrzymie miasta handlowe, jak Czung — king, Czung-sza, Han-Kou, Hang-Czou, Nan-kin i wreszcie u ujścia do Morza Wschodnio Chińskiego (skąd już droga wolna na Pacyfik) olbrzymi port i druga stolica Chin-Szang-Haj

Po zawładnięciu tym portem skupiającym całkowity niemal export Chin i stanowiącym dzięki opanowaniu „Dyrekcji Ceł” nieprzebrane źródło dochodów dla Anglików, wojska japońskie ruszyły w głąb kraju, dochodząc dziś już pod Han-Kou. „Kto panuje nad Żółtą rzeką, głosi komunikat głównej kwatery japońskiej, w rzeczywistości panuje nad całymi Chinami”. Tembardziej, że Japończycy odnoszą sukcesy i na innych frontach, a stara stolica Pekin już dawno jest w ich ręku. Z naszego punktu widzenia sukcesy Japończyków traktować musimy pozytywnie, gdyż bezpośrednio wzmacniają one nasze bezpieczeństwo na wschodniej granicy. Żałować tylko trzeba, że Japończykom nie udało się zrealizować swych planów bez uciekania się do smutnej konieczności wojny, odpowiedzialność za którą spada na czerwonych podżegaczy i ich agitatorów, którzy okłamywali Chińczyków dla ukrytych interesów komuny.

Niemcy uczyniły wielki krok naprzód w konsolidacji ludów, które łączy wspólna mowa, przez zbliżenie i ściśle porozumienie polityczne i wojskowe z Austrią. Niezdolny do samodzielności gospodarczej i politycznej twór traktatów pokojowych. Austria znajdzie teraz

nowe możliwości rozwojowe w ramach współpracy z Niemcami.

Jest jedna ciemna plama na sumieniu hitlerowskich Niemców to antychrześcijańskie posunięcia niektórych członków rządu. Czas jeszcze cofnąć się z tej drogi, ale czas najwyższy, jeśli się ma nie zaprzepaścić dzieła Kanclerza. Cały jego geniusz całe jego dzieło odrodzenia nowych lepszych Niemców zawiodą, jeśli się kraj ten od Boga odwróci. Bowiem „daremnie pracują ci, którzy budują jeśli Pan domu nie zbudował”.

Włochy po opanowaniu Abisynii realizują stopniowo, lecz skutecznie swój gigantyczny plan wyparcia przewagi angielskiej z morza Śródziemnego i Czerwonego, tej naturalnej drogi do Indji. Już dziś Rzym i Londyn pertraktują z sobą na równych prawach, z przewagą moralną i przewagą inicjatywy odrodzonych Włoch Mussoliniego nad rozpoczynającą swój pochod ku dołowi i stopniowemu upadkowi Anglią, będąca ku własnej zgubie terenem międzynarodowej finansjery i masonerii.

Hiszpania wciąż jeszcze jest terenem krwawej wojny domowej, wywołanej sięgnięciem po władzę czerwonej międzynarodówki wbrew woli całego narodu.

Generał Franco odnosi stale powolne, lecz systematyczne sukcesy mimo całego przeciwdziałania ze strony Moskwy, a częściowo i Paryża. Ostatnio uwolnił z pod czerwonego władania Teruel, wityny radośnie przez nieszczęśliwych, katowanych, gnębionych mieszkańców tego miasta. Po wyzwoleniu Teruelu zapełniły się świątynie wiernymi, którym nawet się modlić nie pozwalano. I oto nadchodzą wieści, że na całym terenie, gdzie czasowo jeszcze panuje komuna, gdzie pali się kościoły, więzi i morduje księży, prześladowane modlących się pulsuje potajemnie, lecz nieustraszone życie religijne. Msze święte odprawia się potajemnie w domach prywatnych, często w ubogiej izbie robotniczej lub włościańskiej. Robotnicy Barcelony przechowują w ukryciu, karmią i wspomagają około 3 000 karłanów.

I w sercach wszystkich wierznych, prześladowanych, jak za czasów pierwszych chrześcijan płonie wiara w pomoc Pana nad Panami i zwycięstwo obrońców Krzyża.

Właśnie nadchodzą wieści o sukcesach wielkiej wiosennej ofensywy wojsk gen. Franco. Czas już, aby ta bratobójcza walka skończyła się ostatecznym zwycięstwem obrońców

wolności, chrześcijańskości i honoru Hiszpanii.

Jakież jest stosunek Polski do bloku nacjonalistycznych mocarstw, do których zda się należeć przyszłość świata? Powiedzmy otwarcie: trochę nijaki, lecz nie pozbawiony nawet w sferach oficjalnych cieplejszej nuty. Może te uczucia i wzajemne zrozumienie się pogłębi obecna wizyta p. Min. Becka w Rzymie, gdzie Go witano serdecznie i owacyjnie. Dnia 9 marca min Beck odbył wycieczkę powietrzną w samolocie, pilotowanym osobiście przez Mussoliniego. Czy ten górny lot pod modrem niebem faszystowskiej Italii nie pozostawi w duszy naszego ministra niezatartych wspomnień?

Tegoż dnia wieczorem p. Min. odbył trzygodzinny rozmowę z min. spraw zagranicznych Włoch, omawiając sprawę przystąpienia Polski do „paktu pięciu”, sprawę uznania rządu gen. Franco, wreszcie sprawę możliwości emigracyjnych żydów z Polski przy pomocy Włoch.

Francja jest od dłuższego czasu terenem nieustannych wstrząsów politycznych społecznych i gospodarczo-walutowych, które z dnia na dzień pomniejszają jej mocarstwową rolę w świecie. Nieustanne strajki wyniszczają jej organizm gospodarczy; gdybyż to były bowiem strajki o prawa klasy pracującej, jej zdobycze społeczne, jej poziom zamożności. A tymczasem widzimy, że robotnik i urzędnik francuski strajkują w obronie przed głodem i nędzą. Nieudolne rządy powodują bowiem tak szybki wzrost cen, że zarobki nie nadążają za tym wzrostem i położenie klas pracujących systematycznie się pogarsza. Czytaliśmy ostatnio, że przejazd kolejką podziemną, z której korzysta nieustannie wielomilionowa ludność tak rozległego Paryża, podróżował w ciągu roku o 50%, że w tym samym stopniu drożeje chleb kasza, wino, komorne i t. d. Rząd, zamiast pracować nad powstrzymaniem tej fali, prowadzi specjalną robotę polityczną, wzniecając niepokój społeczny, zaludniając więzienia rzekomymi spiskowcami, osłabiając systematycznie swą politykę franka, zubożając społeczeństwo, demoralizując je. Żeby choć te rządy, reprezentujące rzekomo zwarty front lewicy, były trwałe i mocne wewnętrznie. Tymczasem widzimy nieustanne zmiany gabinetów, zależnych od walk i intryg wewnątrz frontu ludowego (jakże mało mającego wspólnoty z rdzennym ludem francuskim) inspirowanych przez dążących

do krwawej rewolucji komunistów i najemników Moskwy. Ostatnie depesze donoszą, że rząd Chautempsa podał się do dymisji, a nowy rząd tworzy tow. Blum O Francjo! czyś myślała, patrząc na szeregi Twych wojsk, defilujących pod Łukiem Tryumfalnym Paryża przed marszałkiem Fochem, że krew Twych bohaterów użyźniać będzie brudne cele polityczne i finansowe anominowego mocarstwa, które dla niepoznaki nazwano „Wielką demokracją Zachodu”?

Ale Polska wierzy w Ciebie, Francjo. Wierzy w dzień Twego przebudzenia, w dzień Twego odrodzenia. Na historię Twoją, nasza Sojuszniczko, pada w oczach polskich blask wspólnych zwycięstw i wspólnych ideałów wolności, niesionych na bagnietach pod rozkazami Małego Kaprała. Na historię Twoją w oczach świata pada blask wielkich hasel braterstwa i wolności ludów, Czyżbyś teraz miała dobrowolnie zakuwać ludzkość w straszliwe kajdany czerwonego niewolnictwa.

Rosja sowiecka daje dziś koszarne widowisko światu. Krew najbliższych Stalinowi współpracowników, kolegów i przyjaciół leje się obficie z rozkazu czerwonego cara. Czyżby tym czerwonym potokiem miał się zachłysnąć oszukany, wyzyskiwany, głodzony robotnik i chłop rosyjski, aby świat nie dosłyszał ich krzyku rozpacz i buntu?

Kraj najniższych zarobków, kraj największego wyzysku pracy, kraj, gdzie się rozstrzeliwuje za strajk, kraj bezdomnych, kraj wygłodniałych włościanych się dzieci oto obraz Rosji Sowieckiej. Boga, z niej wypędzono i oto stała się jedynym piekłem, które wbrew intencjom podpalaczy świata stało się wymownym dowodem gniewu Pana. Lecz Bóg jest miłosierny. I oto my, katolicy módlmy się pospołu o łaskę i miłosierdzie Boże nad tym nieszczęśliwym ludem. Bo wiemy, że w jego sercach starannie ukryta żyje nieśmiertelna wiara, na której, jak na opoce, odrodzi się wielka Rosja chrześcijańska. Dziś bowiem Rosja jest jednym wielkim cementaryskiem praw i wolności człowieka; po cementarysku tym wólczą się tragiczne cienie milionów pomordowanych robotników, chłopów, urzędników. A wśród grobów coraz więcej mogił tych, którzy pierwsi pokładali rewolucyjny ogień.

Pomówmy jeszcze o jednej Demokracji.

W Stanach Zjednoczonych najbogatszym kraju świata, sześć milionów ludzi bezskutecznie szuka pracy. Wytwórczość przemysłowa i rolna kurczą się nieustannie, drożyzna rośnie dolar zdewaluowany, rzemiosło zamyka swe warsztaty, rolnik porzuca gospodarstwo i ucieka do miasta, gdzie go czeka bezrobocie i nędza Ongi najzamożniejszy robotnik świata, często—gęsto posiadający własne auto, nie mówiąc już o własnych małych domkach pod miastem, dziś jada (według ostatnich wiadomości statystycznych) mięso trzy razy na tydzień i zaludnia kolonie dla bezdomnych. Czyż te bolące łąki usuną tak częste salwy karabinów maszynowych, Panie Prezydencie demokratycznej Ameryki.

Wyciągnijmy teraz wniosek: demokracja współczesna nie umie zaradzić nędzy mas, nie umie zapobiedz ich ubóstwu. Na nic więc się zdadzą jej pseudo-blaski zdobyczy moralnych i społecznych, bo: „Nędza uśmierca naród”. Uśmiercając oddaje w niewolę obcych żywiołów.

I tem może właśnie trzeba tłumaczyć tryumfy nowych nacjonalizmów, niosących dobrobyt i istotną niezależność masom, zawiedzonym nieudolnością demokracji.

W Polsce:

Całą Polskę wstrząsnęła wieść o zamordowaniu w Luboniu pod Poznaniem kapłana katolickiego przez skomunizowanego wykolejca.

Kim był zamordowany? Księdzem pełniącym gorliwie swą służbę Bożą; działaczem społecznym pracującym dla dobra mieszkańców i miasteczka; człowiekiem miłosiernym, który zawsze nakarmił głodnego i przywdział zmarzniętego. Padł od kuli mordercy w czasie pełnienia swych pasterskich obowiązków wśród ukochanej dziatwy szkolnej. **Cześć Twej pamięci, Księżo. A ofiara Twego życia niechaj nie będzie daremną w tym wielkim boju o zwycięstwo Polski i Polaków dla Chrystusa i Narodu.**

Kim jest morderca ks. Streicha? Mniejsza o nazwisko.... Czyn jego pod względem prawnym zakwalifikują Sądy. Za grzech straszliwej zbrodni odpowie

przed Najwyższym Trybunałem. My natomiast wyciągnijmy naukę, jak bardzo znieprawia duszę przewrotna agitacja komunistyczna, jak umie zatruc wszelką szlachetność, zniweczyć hamulce moralne i ogłuszyć najpiękniejszy dar od Boga, głos sumienia. Wyciągnijmy wnioski, jak silnie i niezłomnie musimy się zjednoczyć w obronie naszych ideałów narodowych i katolickich, aby się wśród nas nie znalazł już więcej taki polak, który pozwoli się opętać kłamstwu bolszewickiej propagandy i porwie się na zbrodnię wobec Boga i Narodu.

Sesje budżetowe Sejmu i Senatu dobiegają końca. Ze spraw budżetowych największe zainteresowanie społeczeństwa wywołały projekty rządowe wielkich inwestycji przemysłowo-komunikacyjnych. Poza to duże zainteresowanie budziły niektóre odważniejsze wystąpienia pp. posłów, zwłaszcza zaś pierwsze oficjalne wystąpienie przeciw masonerii, mającej niesłychanie ugruntowane wpływy w niektórych dziedzinach naszego życia. Czyż długo jeszcze przynikać będą, do nas obce agentury, filary moralnego rozkładu, bezbożnictwa i wewnętrznej niewoli narodu?

W Krakowie odbył się Kongres Stron Ludowego który powziął szereg uchwał w duchu istotnych potrzeb i pragnień chłopów polskich. Ta warstwa, na której Polska powinna w pierwszym rzędzie budować swoją przyszłość, najliczniejsza i najzdrowsza społecznie warstwa chłopska, gdy dostatecznie ugruntuje poziom swej zamożności, gdy pozyska należyty wiedzę (szeroko otworzyć przed nią bramy szkół i wyższych zakładów), gdy mocno wyrobi swe niezależne oblicze polskie, narodowe i katolickie, będzie jedynym fundamentem mocarstwowości i potęgi naszej Ojczyzny.

Miljon złotych rzucił już w tym roku Komintern na propagandę komunistyczną w Polsce. Słusznie też apeluje „Mały Dziennik” do Władz o roztoczenie bacznego nadzoru nad agitatorami bolszewickimi.

W ciągu trzech pierwszych niedziel wielkopostnych odczytywane będzie w kościołach orędzie Episkopatu Polski, które m. i. porusza także potrzebę walki z masonerią, jako prowadzącą walkę przeciw Kościołowi, walkę o nadzór państwowy nad jego instytucjami, walkę o szkołę bez nauki religii, o rozwiązanie Akcji Katolickiej, o zerwanie Konkordatu i budowę nowego świeckiego państwa na gruzach wiary.

Kronika Chodorowa.

W końcu lutego odbyło się przy bardzo dużej frekwencji

Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Mężów Katolickich, rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych a ożywionych wspólnym pragnieniem służenia ideałom wiary i patriotyzmu dla dobra Polski i Kościoła. Na zebraniu tym zgłosił rezygnację długoletni Prezes Stowarzyszenia, zasłużony dla sprawy Kapitan Franciszek Porankiewicz, motywując swą decyzję stanem zdrowia i nadmiarem obowiązków zawodowych, a zwłaszcza społecznych (w charakterze Prezesa Akcji Katolickiej). Zebrani uchwalili ustępującemu Prezesowi serdeczne podziękowanie za Jego niestrudzoną pracę.

Dnia 6 marca odbyło się **Walne Zgromadzenie członków Sokola** celem zatwierdzenia sprawozdań Zarządu za ubiegły rok, uchwalenia preliminarza na następny rok budżetowy oraz dokonania uzupełniających wyborów na miejsce sześciu wylosowanych członków Zarządu.

Wśród ogólnego entuzjazmu i bicia braw uchwalono przy okazji Walnego Zgromadzenia rezolucję następującej treści:

„Stwierdzając z ubolewaniem, iż szereg stanowisk w instytucjach publicznych i Stowarzyszeniach społecznych obsadzony jest przez osobników niearyjskiego pochodzenia, Sokoli Gniazda Chodorowskiego wyrażają gorące pragnienie, aby Instytucje te zostały oczyszczone z tych żywołów i jaknajrychlej w interesie polskości obsadzone przez pracowników Polaków, wśród których panuje dziś bezrobocie i bieda.

W niedzielę dnia 20 marca rozpoczyna się w Chodorowie Katolicki Tydzień Społeczny, podczas którego wygłoszone zostaną referaty społeczno-gospodarcze w duchu katolickim i przeciwkomunistycznym.

Polacy-Katolicy. W takiej chwili, gdy zorganizowana mafia bolszewicka coraz śmielej wkracza w nasze życie, wnosząc nienawiść i zbrodnię, czas sobie zdać sprawę, gdzie leży właściwe źródło zła i znaleźć drogę wyjścia z chaosu zdarzeń i dążeń. Czas zapoznać się z katolickimi zasadami społecznymi i z zadaniami, jakie czekają wszystkie polskie organizacje w walce z zamachami na Krzyż i Ojczyznę naszą.

W zrozumieniu tego nakazu chwili organizuje się właśnie Tydzień Społeczny.

Do udziału w tym Tygodniu wzywamy wszystkich, komu nie jest obojętne zagrożenie katolicyzmu i cofanie się polskości na tutejszym terenie.

W pracy naszej — „tak nam dopomóż Bóg”.

W. W.

Witold Włostowski.

O KONSOLIDACJI SŁÓW KILKORO...

Pierwsza poważniejsza próba skonsolidowania społeczeństwa polskiego, przedsięwzięta przez Pułk. Koca, zawiodła na całej linii. Zawiodła, gdyż już u kolebki jej stała śmierć. Martwa, mętna, kompromisowa deklaracja nie mogła poruszyć ani umysłów, ani serc Polaków, narodu zapalnego, skłonnego do entuzjazmu i dużego wysiłku, ale jedynie w imię prawdziwej, przemawiającej do wszystkich porwijącej idei.

Otóż konkretną ideę rzucił społeczeństwu polskiemu nie pułk. Koc, lecz Marszałek Rydz-Śmigły: ideę obronności Polski. Jednak już w samej tej nazwie kryje się pewien piekwiastek defensywny, dość silny, aby za autorem tego wezwania poszło w kierunku Jego życzeń całe społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań politycznych, ale zbyt słaby, aby dokonać całkowitej konsolidacji rozdartego walkami politycznymi i gospodarczymi narodu.

Czy jednak istnieją obiektywne możliwości skonsolidowania społeczeństwa polskiego? Otóż przedewszystkiem trzeba by się porozumieć, o jaki zakres tej konsolidacji chodzi. Marzyć o jakimś zupełnym zjednoczeniu się, o zaniechaniu wszelkich walk, nawet ideowych, o połączeniu się wszystkich stronnictw i obozów z wyzuczeniem się ich własnych celów i osiągniętych już rezultatów — to wszak czysta utopia. Utopia — która przeczy prawom życia i prawom postępu i dlatego nigdy na dłuższy okres czasu ostać się nie może.

Inaczej trzeba zrozumieć konsolidację społeczeństwa. Zjed-

noczenie narodowe nastąpić może i powinno w płaszczyźnie jakiejś wielkiej idei konstruktywnej, odpowiadającej duchowi i umiłowaniu danego narodu, obliczonej w swym zasięgu na pokolecie żyjące i na pokolenia przyszłe, idei trwałej i twórczej, przez którą zdolni byłby się wypowiedzieć wielki zbiorowy wysiłek, podjęty dla dobra i potęgi Ojczyzny. Taka idea nie wymagałaby papierowych wyrzeczeń się tego, czemu się poświęciło życie swoje, młodość i siły, pragnienia i dążenia, od których na rozkaz zgóry odejść nie sposób. Ale wymagałaby ofiarnego wysiłku także dla niej samej, częstokroć wyrzeczenia się własnych drobnych korzyści i wygod, małych ambicji i pełnienia wyłącznie po podwórku własnych interesów. I w tym tylko zbiorowym wysiłku dla realizacji takiej idei widzę jedyną realną możliwość skonsolidowania społeczeństwa. Rzecz w tem, by w każdym społeczeństwie znalazł się człowiek, nieprzeciętnej miary, człowiek, któryby wyrósł z ducha narodu i umiał tchnąć w jego życie taką oto wielką, twórczą, własną (własnością narodu) ideę.

Czy tak rozumiana konsolidacja miałaby w Polsce szanse realizacji? Jak gdyby w odpowiedzi na to niech mi wolno będzie opowiedzieć tu swoje własne przeżycie uczuciowe z ostatnich dni. Stało się bowiem pewnego dnia, iż wzięłem do ręki książkę Wańkowi-cza, poświęconą nowo powstającemu okręgowi przemysłowemu w Polsce. I gdy zmęczony tą wędrówką za autorem po ziemiach, gdzie nowe budzi się życie, oderwałem oczy od kartek, śnić mi się na poły i marzyć poczęło nowe takie życie

w całej Polsce. Oczyma wyobraźni widziałem kraj nasz, ogarnięty gorączką tworzenia. Widziałem mury nowych fabryk widziałem pola, wydierane błotem i piaskiem, widziałem na miejscu ohydnych kamienic miejskich i ciemnych chat wiejskich małe jasne domki w ogródkach. Widziałem połykujące wstęgi szyn i dalekie, bezmiernie rosnące drogi... I widziałem wtedy jasne, radosne twarze moich rodaków, od których precz odeszła troska i nędza i widmo głodu, a przysłała upragniona — Praca. I właśnie w takiej chwili rozmarzenia o tej zapracowanej, rosnącej, krzepnącej Polsce dziwnie małe i nieważne zdały mi się niektóre walki i spory, do których tyle znaczenia przywiązujemy. I właśnie w takiej chwili zdało mi się, że gdyby tak Polskę ogarnął szal pracy, szal tworzenia, szal inwestycji, inne by się u nas poczęło życie. **Zjednoczył by nas nierozdzielnie ogromny, ofiarny wysiłek budowania dużej i mocnej Polski dla nas i dzieci naszych wnuków.**

Sen się skończył. Bajka to — nie bajka. Ale czyby naprawdę nie porwała narodu polskiego idea tworzenia? Czyżbyśmy nie pokochali takiej idei, która kazała by nam bronić nasze Ojczyzny, naszej wiary świętej, naszej niezależności i tradycji narodowych, a jednocześnie wzywałaby nas wielkim głosem do budowania Jej potęgi materialnej, Jej bogactwa, Jej znaczenia w świecie, Jej przodującej roli w walce o nieśmiertelne wartości narodowe i chrześcijańskie.

Nazwijmy tę walkę walką o **katolickie Państwo Narodu polskiego!**

I pomyślmy, czy pod takim hasłem niemogliśmy się wszyscy zjednoczyć ku chwale i pożytkowi Ojczyzny naszej!?

Adam Mickiewicz

Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś, jak zdrowie!

Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

Kto Cię stracił....